

Jacek Strzałkowski

Łódź

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE I DRUKOWANE POMOCNE W PRACACH NAD BIOGRAFIAMI FOTOGRAFÓW

Odnosnie do sformułowania „polskich fotografów” użytego w programie Sympozjum — pragnę wyjaśnić, że fotografowie pracujący w miejscowościach położonych w obecnych granicach naszego kraju, jak i do 1914 r. na tzw. Ziemiach Wschodnich w większości nie byli narodowości polskiej. Stąd drobna korekta tytułu mojego wystąpienia, który winien raczej ujmować fotografów na ziemiach dawnej i obecnej Polski.

Jako historyk — dokumentalista, publikujący od 30. lat prawie wyłącznie książki będące leksykonami twórców, artystów plastyków, medalierów, łódzkich architektów, budowniczych, drukarzy, grawerów, księgarzy i przemysłowców, z chwilą zajęcia się fotografami czynnymi przed 1914 r. — zauważyłem, że autorzy prac drukowanych, jak i pozostających w maszynopisie nie wykorzystują licznych znanych mi źródeł. Zawierają one zarówno dane metrykalne rozumiane jako daty urodzenia, ślubu i zgonu, jak i informacje o dniu otrzymania koncesji na prowadzenie zakładu, dacie jego uruchomienia, wyposażeniu w sprzęt fotograficzny, liczbie fotografii wykonanych do chwili kontroli zakładu. Podobnie sporadycznie możemy poznać kłopoty zakładów z cenzurą w sytuacji powielania ilustracji lub portretów znanych osób, stanowiących podstawę utrzymania wielu zakładów czy też zatargi z policją w przypadku pracy bez zezwolenia lub nie zgłaszanych częstych zmian adresu i fikcyjnych właścicieli.

Źródła, które chcę wymienić, można ogólnie podzielić w cezurze czasowej na powstałe przed wybuchem I wojny światowej i po jej zakończeniu, w terytorialnej na spuściznę urzędów zaborczych zbliżoną swym charakterem na byłych ziemiach Austro-Węgier i Cesarstwa Niemieckiego stanowiących od 1945 r. części naszego kraju. Odmienny, o wiele korzystniejszy dla historyka fotografii jest dorobek biurokracji carskiej na byłych ziemiach Królestwa Polskiego. Restrykcyjna cenzura, traktująca obok książki czy czasopisma każdą fotografię jako potencjalny środek powielania „nieprawomyślnych idei” — zawocowała obszerną dokumentacją przechowywaną w polskich, jak i niestety w większości, w rosyjskich archiwach. Złagodzenie przez cara polityki narodo-

wościowej w 1906 r. zakończyło ten sprzyjający dla obecnego historyka okres obfitości pism, protokołów pokontrolnych i zestawień czynnych zakładów.

Po administracji dziesięciu guberni Królestwa Polskiego pozostały następujące zespoły akt, w których powinny znajdować się informacje o właścicielach zakładów fotograficznych, osobach zajmujących się fotografią bez korzyści materialnych i ich stowarzyszeniach:

— **Korespondencja Policmajstra** od lat 60. XIX wieku do około 1900 roku. Zawiera: prośby o pozwolenie na otwarcie zakładu, opinie o kandydatach na właścicieli wystawiane przez dzielnicowych policjantów (podają: imię ojca, wiek, miejsce urodzenia, zamieszkania, dane czy wszedł w konflikt z prawem). Po okresie od 2 tygodni do 3 – 4 miesięcy (zależnie od wysokości łapówki dla urzędnika — o czym już akta nie wzmiankują), petent otrzymywał z Kancelarii Gubernatora koncesję, której odpis dołączano do akt. Każda zmiana adresu zakładu, czasami wyposażenia, np. kupno nowego aparatu powodował wysłanie nowego podania o zezwolenie. W większych miastach sporadycznie występują protokoły kontroli przeprowadzonej w zakładzie z udziałem policjanta, urzędnika Magistratu i czasami budowniczego. Ten cenny ze względu na zawartość materiał jest częściej spotykany w małych miastach, np. guberni warszawskiej czy lubelskiej. W aktach policmajstra możemy spotkać korespondencję z Urzędem Gubernatora po wykryciu w następstwie donosu lub kontroli zdjęć o treściach z historii Polski lub nawet innych niż obowiązkowo wklejanych do specjalnej księgi kopii zdjęć portretowych. W większości guberni zachowane akta policmajstra są ułożone według numerów dziennika podawczego, czyli w zasadzie chronologicznie i przejrzanie np. 2 poszytów, każdy zawierający od 400 do 500 pism nadesłanych lub wysłanych w jednym roku wymaga dużo wytrwałości i umiejętności odczytania często bardzo zniekształconego odręcznego pisma rosyjskiego. Dwutygodniowa praca nad korespondencją z jednego roku może zaowocować kilkoma pismami lub żadnym podaniem, jeżeli nikt wówczas nie wystąpił o pozwolenie na założenie zakładu.

— **Akta Kancelarii Gubernatora**, również od lat 60. XIX w. do 1906 r. a w niektórych guberniach do 1910 r. zawierają decyzje dotyczące udzielenia koncesji na prowadzenie zakładów, odwołania od decyzji policmajstra, roczne zestawienia czynnych w poszczególnych miastach: drukarni, księgarń, zakładów fotograficznych, wykonawców stempli i czasami innych dziwnych rzemieślników produkujących rzeczy, które mogłyby propagować wywrotowe myśli zagrażające największemu na świecie cesarstwu. Te ostatnie stanowią szczególnie cenny dla historyka fotografii materiał. Urzędnik policmajstra, a potem zbiorczo przed wysłaniem do Petersburga urzędnik Kancelarii Gubernatora wpisywał do takiego zestawienia: nazwisko i imię, adres zakładu, datę wydania koncesji i jej numer, datę otwarcia zakładu jak i czasami liczbę zatrudnionych, używanych

aparatów, poprzedni adres atelier lub adnotację o zamkniętych zakładach. Niestety nie dla wszystkich guberni zachowały się takie zestawienia. Szczególnie dotkliwy jest ich brak dla miasta Warszawy. Spłonęły wraz z aktami Inspektora do spraw drukarni i księgarń, który od ok. 1890 r. je sporządzał. Prawdopodobnie zachowały się w zespołach Głównego Urzędu Cenzury, gdzie poprzez urząd Generał Gubernatora wysyłano je corocznie do Petersburga. Bez sprawdzenia ich istnienia i ewentualnego wykorzystania nie ma sensu zakończenie „Indeksu zakładów czynnych na ziemiach polskich, Pomorzu i Śląsku”. Zachowane zestawienia, pozwalają ustalić istnienie setek zakładów, których sygnowane fotografie uległy zniszczeniu lub, co było częstym zjawiskiem, w przypadku jednego zakładu w miasteczku — nie miały winietki na stronie odwrotnej.

— **Księgi Ludności Stałej** (tzn. tych mieszkańców miasta i ich rodzin, którzy w wyniku administracyjnej decyzji magistratu zostali do niej wpisani, np. ludność chrześcijańska i w ten sposób uzyskali prawo do zasiłku w przypadku klęsk żywiołowych). Najwcześniejsze powstały około 1840 r. na podstawie spisu mieszkańców według numerów hipotecznych domów. Decyzją magistratów miast były ponawiane w odstępach 20- lub 40-letnich poprzez spisane danych z poprzednich ksiąg, dopisanie dat zgonu zmarłych osób i wpisanie urodzonych w międzyczasie członków rodzin. Jeżeli ustalimy na podstawie tzw. „taryfy domów”, jaki numer hipoteczny ma posesja, w której mieszkał fotograf lub też prowadził zakład, wówczas mamy około 30% szans, że znajdziemy pełne jego dane metrykalne. Ten niski procent pewności jest związany z udziałem ludności stałej w ogólnej liczbie mieszkańców miast. KLS i Niestalej sporządzone na początku XX w. posiadają indeksy ułożone alfabetycznie oraz obszerne zespoły (najczęściej nieuporządkowane) metryk urodzenia, aktów ślubu, zgonu i zaświadczeń o zameldowaniu przedkładanych przez osoby, które dopisywano do rodzin w księgach już w okresie międzywojennym.

— **Księgi Ludności Niestalej**, są spisami prowadzonymi również w odstępach kilkunastoletnich pozostałych mieszkańców, którzy często mieszkając od dzieciństwa, całe życie w jednym mieście zachowali w świetle prawa stałe zamieszkanie w miejscu urodzenia ojca lub własnym. Nie występowali o zmianę terminu, np. „stały obywatel miasta Głowna” na Piotrkowa lub też decyzją administracyjną im tego odmówiono. W połowie XIX w. liczba ludności niestalej często dwukrotnie przewyższała ilość obywateli miasta i prawdopodobnie już w ostatniej ćwierci XIX w. w większości miast Królestwa Polskiego zaprzestano ich uzupełniania. Nie posiadają one indeksów, najczęściej, o ile się zachowały, są nieuporządkowane i w związku z tym nieudostępniane w archiwach. Sądzę, że na ich stronach są szczegółowe dane o fotografach, rekrutujących się najczęściej, z ludności napływowej.

— **Książki adresowe, wykazy firm w kalendarzach** stanowią źródło drukowane, do którego wydawcy czerpali dane z omówionych powyżej akt administracji miast, jak: KLS, spisy fabryk, rzemieślników, ważniejszych zawodów itp. Wzorem były podobne niemieckie wydawnictwa inspirowane przez władze chociaż drukowane prywatnym nakładem poczynając od 1843 w dużych miastach, jak Berlin czy obecny Szczecin i Wrocław. W mniejszych, pierwsze książki adresowe pojawiły się w 1872 r. Na ziemiach polskich tylko w Warszawie, Łodzi i Lublinie, przedsiębiorczy wydawcy naśladowali Niemców dodając do drukowanych kalendarzy obszerne działy informacyjne. Autorzy piszący o fotografii w Warszawie (K. Lejko) wykaz zakładów opierali wyłącznie na drukowanych informatorach, które w stolicy nie ukazywały się corocznie, co przy odstępach 3- 4-letnich spowodowało pominięcie wielu krótko działających fotografów. Spisy fotografów możemy prześledzić w Lublinie od 1869, Łodzi od 1874, Lwowie 1880.

Natomiast w miastach niemieckich przyłączonych do Polski w 1945 r., jak wspominałem, ukazywały się co dwa lata, a w większych corocznie wielodziałowe Adressbuche, w których wśród różnych zawodów wymieniano początkowo Daguerotypisten, a po ok. 1855 Photographen, gdzie obok nazwiska podano adres i numer domu. Korzystanie z nich utrudnia fakt braku imion przy nazwiskach. Aby je ustalić, trzeba szukać w dziale zawierającym spis mieszkańców według ulic i domów. Tam często wymieniano przy nazwisku imię. Żaden z autorów kilku indeksów zakładów w miastach Niemiec (Drezno, Frankfurt, Erlangen) nie zdołał wykonać tej pracy, jaką wykonał J. Strzałkowski sporządzając indeks pt. *Frühe Photographen in Schlesien 1843 – 1914*. Około 1300 nazwisk właścicieli zakładów, każde z imieniem, adresem działania w poszczególnych latach. Wskazane byłoby wykonanie podobnej pracy dla Pomorza Zachodniego i Wschodniego.

— **Rejestry osób zameldowanych w hotelach, szynkach i zajazdach** — pod taką lub zbliżoną nazwą można szukać w zespołach akt miejskich poszytów obejmujących spis osób przybywających w danym roku na kilkudniowy, lub miesięczny pobyt do miasta i korzystających z noclegów w wymienionych noclegowniach. Prawdopodobnie każdy z ich właścicieli był codziennie zobowiązany podać wykaz przybyłych i wyjeżdżających gości urzędnikowi w magistracie. Ten ich chronologicznie wpisywał do zeszytu umieszczając przy nazwisku i imieniu, datę zameldowania, rodzaj i numer paszportu, nazwę miejscowości z której przyjechał i zawód. Po wyjeździe dopisywał datę i miasto, do którego się gość wybierał. Rejestry stanowią cenny materiał źródłowy, pozwalający ustalić trasy podróży tzw. fotografów wędrownych, którzy w okresie dagerotypii i jeszcze mokrego kolodionu do końca lat 70. przemierzali ziemie polskie i ce-

sarstwa rosyjskiego. Z chwilą otwarcia w mieście stałego zakładu, nowy przybysz nie mógł pozyskać klientów, chyba że reklamował się jako zdobywca wielu nagród, tytułarny fotograf jakiegoś księcia lub wykonywał dużo lepsze technicznie fotografie za zbliżoną do usług miejscowego cenę. Pełny obraz częstotliwości podróży, powodzenia mierzonego czasem pobytu w mieście, trasy wędrówki — można uzyskać po wykorzystaniu tych rejestrów we wszystkich miastach Królestwa Polskiego. Dane uzyskane przez J. Strzałkowskiego dla Łodzi i Piotrkowa w okresie 1850 – 1865, uzupełniają informacje zawarte w katalogu dagerotypów pióra W. Mossakowskiej i pracy magisterskiej Małgorzaty Karwicznej-Włosek o fotografii lubelskiej.

Poszukując danych o wybitnych twórcach z dziedziny krajobrazu miejskiego, którzy od lat 70. XIX wieku, a szczególnie w ostatniej jego dekadzie, zasypywali turystów odwiedzających atrakcyjne architektonicznie miasta Pomorza czy Śląska setkami widoków w gabinecie — można wykorzystać zachowane w większości akta metrykalne, czyli już omawiane dokumenty urodzenia, ślubu czy zgonu. Pozwalają ustalić nie tylko wiek, a czasem datę urodzenia i zgonu, ale również przybycia fotografa do miasta. Żmudne i bezskuteczne poszukiwania nekrologu Eduardo van Deldena, twórcy większości widoków Wrocławia prowadzone przez p. M. Binkowską pracownicę biblioteki na Piasku i organizatorów wystawy jego prac, zostały przez podpisanego uzupełnione w następstwie kilkuminutowej rozmowy z urzędniczką Urzędu Stanu Cywilnego, która po otrzymaniu adresu domowego fotografa i orientacyjnych lat jego życia po kilkunastu minutach szukania w kartotece podała szereg informacji, zmieniających dotychczasowe hipotezy naukowców wrocławskich co do jego miejsca zgonu, rodziny i kierownictwa zakładu.

Dla ziem wchodzących przed 1914 r. w skład państwa pruskiego bardzo przydatne mogą być akta cechów fotografów, które na podstawie rozporządzenia z 1900 r. zaczęto organizować w poszczególnych rejencjach. Na przykład dla toruńskiej jak to wykazały badania historyka kultury i fotografii dr. Tadeusza Zakrzewskiego, istnieją podobnego typu dokumenty od 1904 r. Według jego informacji, zgodnie z pruską biurokracją zawierają dokładne dane osobowe o fotografii, o prowadzonym przez niego atelier oraz o działalności cechu. Jeżeli uda się odszukać podobne akta cechowe w innych rejencjach, byłyby to rewelacyjny materiał dla historii fotografii na Śląsku i Pomorzu, przynajmniej w latach 1900 – 1920.

Biurokratyczna spuścizna państw policyjnych stanowi dla współczesnego badacza nieporównywalne z instytucjami demokratycznymi źródło wiadomości. Bardzo podobne do omówionego powyżej w zaborze pruskim, źródło powstało w Polsce, po 1947 r. Z rozporządzenia władz wprowadzono obowiązek

przynależności rzemieślników do Cechu, zakładając książki z dokładnymi wpisami o fotografie, jego uprawnieniach, dyplomach, praktyce, ukończonych kursach oraz adresie, dacie otwarcia zakładu i zamknięcia. Ponieważ zasięg działania Cechu pokrywał się z terenem województwa, można prześledzić wędrówki fotografów w warunkach powojennej rzeczywistości ze wschodu na zachód oraz schyłkową działalność wielu wybitnych artystów kamery dwudziestolecia międzywojennego.